



GŁOS MIĘDZYRZECKI

MIESIĘCZNIK

KWIECIEŃ-MAJ 1926.

Rok II.



№ 4-5.

MIĘDZYRZEC - PODLASKI.

GŁOS MIĘDZYRZECKI

MIESIĘCZNIK.

Adres Redakcji i Administracji
Międzyrzec,
ulica Piłsudskiego № 65.

Prenumerata: rocznie 4.80,
półroczn. 2.40, kwartaln. 1.20.
Numer pojedynczy 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Cała strona
80 zł., $\frac{1}{2}$ str. 40 zł., $\frac{1}{4}$ str.
20 zł., $\frac{1}{8}$ str. 10 zł. Drobne:
20 gr. od wyrazu (petit).

PRZED ZJAZDEM.

W dniu 6 czerwca r. b. odbędzie się w Międzyrzecu drugi zjazd wszystkich nauczycieli szkół powszechnych powiatu radzyńskiego. W tym dniu przybywają do Międzyrzeca pracownicy oświatowi i społeczni, by wspólnie, razem, całą gromadą radzić nad zadaniami, rozwojem i potrzebami szkolnictwa powszechnego i nauczyciela polskiego na terenie tutejszego powiatu, jako też szukać metod i środków, prowadzących do osiągnięcia jak największych i jak najskuteczniejszych rezultatów ze swej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy.

Prócz tego Zjazd poświęci chwilkę czasu swej organizacji — policzy swe szeregi, powźmie odpowiednie kroki, zmierzające do rozszerzenia i wzmocnienia swej organizacji zawodowej w powiecie.

Polski Związek Nauczycieli Szkół powszechnych, obejmujący całą Rzeczpospolitą i grupujący w swej organizacji przeszło 36.000 nauczycieli jest obecnie potężną siłą, która wywiera wielki wpływ na organizację szkolnictwa, układanie programów szkolnych, na stosunki służbowe nauczycieli oraz na życie oświatowe w ogólniejszym znaczeniu i życie społeczne; jest to organizacja, z którą liczą się władze szkolne i zasięgają opinii w sprawach, związanych ze szkołą.

Jednym i to najważniejszym składnikiem każdego nowoczesnego państwa jest szkoła, której zadaniem jest krzewienie oświaty i kultury, nauki wśród

najszerzych warstw obywateli i na tym mocnym i niezawodnym fundamencie, jakim jest oświata, budować dobrobyt i potęgę państwa.

Szkoła polska, a tak samo nauczyciel polski ma bardzo chlubną i piękną kartę w dziejach narodu polskiego. W czasach najtrudniejszych i najcięższych dla naszej ojczyzny; w chwilach okrutnej i ciężkiej niewoli, jakąśmy przeżyli w ciągu całego szeregu lat: szkoła polska była tem błogosławionem ogniskiem, podtrzymującym ducha narodowego w społeczeństwie — ogniskiem, szczeniącym w sercach obywateli mocną wiarę w lepszą przyszłość Narodu i wiarę w odzyskanie niepodległości. W owym to czasie nauczyciel polski z książką za pazuchą lub pod podszewką wytartej marynarki, narażając się na każdym kroku na niebezpieczeństwo, szedł do suteryn robotniczych i chat wieśniaczych, by tam uczyć polskie dzieci; szedł głosić szerokim masom, że ta, którą tak haniebnie rozgrabiono „jeszcze nie zginęła“.

Tą cichą, ciężką i niewidoczną pracą budował lepszą przyszłość Polski, nie dbając o honory i zaszczyty, tylko z umiłowania gorącego idei wolności i niepodległości. Nadszedł czas. Marzenia się ziściły. Polska zmartwychwstała.

W wolnej Polsce nowe zadania, nowe cele, nowe idee stoją przed szkołą polską, w szczególności przed szkołą powszechną. Muszą one iść w dwu kierunkach: wychować obywatela, nauczyć go myśleć kategorjami państwemami,

pobudzić do czynu twórczego, przywiązać do tradycji i wszystkiego co jest polskie, zdobyte trudem i pracą całych pokoleń, oraz dać mu taki zasób wiadomości, które niezbędne są w życiu. Szczególniejszego znaczenia nabiera szkoła w obecnych czasach, gdy się podejmuje inicjatywę i pracę w kierunku odrodzenia moralnego społeczeństwa — ona musi wziąć na swe barki i podjąć walkę z wszelkiem złem, egoizmem, korpucją, obłudą, nieposzanowaniem zasług i czci zasłużonych osób, a natomiast wszczepiać w serca obywateli to, co jest wielkie, szlachetne i piękne.

Działalność nauczyciela dzisiaj nie ogranicza się do pracy w szkole, sięga ona dalej w inne dziedziny życia wsi i miasteczek. Udział jego jest konieczny w samorządach, w organizacjach społecznych, spółdzielczych i rolniczych; od niego w znacznym stopniu zależy będzie, czy pchniemy życie wsi na nową tory.

Żeby praca nauczyciela wydała

owoce jak najpomyślniejsze, zależna jest od wielu warunków.

Szkoła powszechna winna być otoczona troskliwą i serdeczną opieką społeczeństwa. Zawód nauczycielski musi być szanowany i poważany narówni z innymi zawodami. Dozory i Rady szkolne muszą wykazać więcej sprawności i energii w organizowaniu i utrzymywaniu szkolnictwa. Samorządy gminne i powiatowe powinny subsydjować najdrobniejsze poczynania społeczno-oświatowe nauczycielstwa.

Oto cały szereg zagadnień, jakie będą poruszone na zjeździe powiatowym w dn. 6 czerwca. Zjazd musi je wszechstronnie omówić, rozważyć, oświetlić, wyszukać sposoby i środki zrealizowania ich w życiu. Mamy nadzieję, że zjazd swoje zadanie spełni i będzie poważnym krokiem naprzód w rozwoju szkolnictwa i oświaty w naszym powiecie.

Moc Polski leży w ludzie, ale w ludzie świątym.

Cz. Górski.

MŁODZIEŻ WIEJSKA.

Jakoś opustoszało dziś na niwie oświaty ludowej. Gdzie się tak krzątano w pierwszych chwilach wolnego bytu Polski, tam dzisiaj brak siewców zdrowego ziarna. Ci, co jeszcze wytrwali, podzielili się na obozy i radzą, jaką odmianę zboża siał. Jedni chcą narodową, drudzy na glebie chłopskiej wyhodowaną. Brak znawcy, któryby wszystkich przekonał, że tę, która najlepiej zejdzie i wyda najobfitszy plon. Sami nie mogą wymiarkować, iż najbardziej narodową jest gleba ludowa. A czas marnowany szybko płynie...

Niejednen znowu mówi, że wogóle szkoda zachodów, bo tyle już trudów poszło na marne.

Lecz ten niech idzie tam, gdzie młode latorośle w promieniach słońca Wolności samo odrasta ze zdrowego pnia ludowego, — a niewątpliwie ujrzy iż wieś nie jest ugorem. Nie trzeba tam życia budzić sztucznymi zabiegami, bo samo bujnie się krzewi. Trzeba je tylko zasilać.

Kto zbliżył się do zorganizowanej młodzieży wiejskiej, zapewne powie, że pracy nie żał, bo wszelka pomoc wydaje stokrotny plon.

Ruch ten, jakkolwiek najmłodszy wśród poczynañ oświatowych, szerokie zatoczył kręgi i głęboko wrósł w dusze młodzieży wiejskiej.

Jan Dec.

Nieświadomość albo zła wola.

W dniu 24 kwietnia b. r. odbył się w Międzyrzecu wiec urządzony przez P. S. L. „Wyzwolenie“. Przemawiał p. senator Osiński.

W szczególności przemówienia, nie mam najmniejszego zamiaru wdawać się, natomiast zatrzymam się nad dość smutnym epizodem, pozostającym w związku z niem.

Jak zwykle w czasie wiecu, sympatycy z uwagą słuchają przemawiającego i dzielają jego zdanie, inni zaś grupują się wokoło, wypowiadają, nawet dość głośno, swoje poglądy, pozostające w sprzeczności z wywodami mówcy.

Przypadkowo znalazłem się w otoczeniu drugich. Gdy w przemówieniu swem poruszył p. Senator kwestję redukcji urzędów, urzędników, których, zdaniem jego, jest zawiele, stojący obok mnie wieśniak z bólem podkreślił, że „na wszystko pieniądze są, a na oświatę ich niema. Czynniki rządzące starają się uszczuplić wiedzę chłopów przez redukcję szkół i nauczycieli“. Powiedzenie owego wieśniaka zainteresowało mnie więcej, aniżeli przemówienie p. senatora, wobec tego zwróciłem uwagę w inną stronę. W tej też chwili zbliża się do wieśniaka pan, który na mnie robił wrażenie zredukowanego urzędnika kolejowego i daje chłopu wyjaśnienie tej treści. „Nauczycieli należy redukować, gdyż nam nie takich nauczycieli potrzeba jak mamy. Nie jestem stronnikiem kacapa, ale gdy wspomnę rosyjską szkołę, tam uczono od rana do wieczora i uczeń po ukończeniu takiej szkółki więcej umiał, aniżeli dzisiaj, po ukończeniu siedmioklasowej naszej szkoły“. Oburzony byłem do ostateczności, tembardziej, że pan ów robił na mnie wrażenie człowieka inteligentnego, a jako taki powinien mieć większe zrozumienie dla szkoły powszechnej. Zmuszony byłem wtrącić się do rozmowy,

w której podkreśliłem, że pan ten jest właśnie gorącym zwolennikiem „kacapa“ — gdyż w szkołach rosyjskich rzeczywiście trzymano młodzież całymi dniami, gdzie uczono „zakona Bożoho“ — nazywać wszystkich wyższych „dostojników“ rosyjskich, śpiewać „Boże cara chрани“, wreszcie czytać, pisać tylko po rosyjsku, aby w duszy dziecka, o ile możliwości, zabić pierwiastki narodowości polskiej, aby uczeń po ukończeniu tej szkoły mówił, myślał i czynił tylko „parruski“. Na to przygodny mój znajomy stawia pytanie. „Po co potrzebne są robótki t. j. wycinanki i naklejanki?“ W udzieleniu wyjaśnienia uprzedził mnie wieśniak, powołując się na programy, rozporządzenia władz wyższych, które nauczyciel jest obowiązany wykonać. Odpowiedź jakkolwiek niezupełnie wyczerpująca, jednak, jak na wieśniaka, zupełnie mądra, tembardziej, że słowa te wypowiedział chłop w prostej sukmanie, z jakiejś dalekiej, zapadłej wioski, gdzie światło nauki dotarło dopiero za czasów polskich — zapewne nie kończył „tryklasnoho ucziliszcza“.

Panem tym, urabiającym opinię nauczycielstwu i szkole, jest jeden z p. urzędników tutejszego powiatu. Jak w przemówieniu p. senatora zauważyłem kilka zdań ostrych, skierowanych przeciw urzędnikom państwowym, co dodatnio nie wpłynie na poszanowanie jakiegokolwiek władzy, tak akcję owego p. urzędnika uważam jako podburzającą lud wiejski przeciw nauczycielstwu i szkole polskiej. Dzięki jednak tej okoliczności, że chłop polski ma nieco światlejszy pogląd na sprawy szkolne akcja ta, choćby nawet dalej przez owego pana kontynuowana, przy każdej nadarzającej się sposobności, nie wyrządzi wcale szkody.

Nazwiska owego pana urzędnika z pewnych względów nie podaję, jednak w przyszłości podobne postęпки piętnować będziemy z całą bezwzględnością.

Biblioteka w Międzyrzecu.

Miało Międzyrzec posiada już od dawna bibliotekę, która się stale, choć powoli rozwija. Bibliotekę, prowadzi obecnie P. M. S. Położyła ona niemało trudu nad utrzymaniem tej, tak potrzebnej w mieście, instytucji.

Prowadzenie bowiem biblioteki kosztuje sporo grosza, tembardziej, że w Międzyrzecu jest to interes, do którego trzeba wiele dokładać. Wpisy bowiem czytelników doniedawna przynosiły miesięcznie kilkanaście złotych, dwa razy zaś tyle kosztuje sama restauracja książek.

Statystyczne dane o czytelnictwie w Międzyrzecu nasuwają niewesołe myśli.

W dniu 1 kwietnia 1926 biblioteka liczyła około 80 czytelników, z czego dorosłych 17 osób, młodzieży szkolnej 63 osoby. Tak. Wierzyć się wprost nie chce. Kilkutysięczna ludność polska i 17 czytelników dorosłych? A no wszyscy nie mają czasu, mimo ośmiogodzinnego dnia pracy, braku roboty i t. p. Na Zachodzie ludzie podobno więcej i lepiej pracują a jednak czytają.

Z tych kilkunastu osób dorosłych, które czytają, większość należy do nauczycielstwa. Gdzie jest reszta spo-

czeństwa? mieszczaństwo polskie? młodzież polska? Niema nikogo! Nikogo książka widać nie obchodzi. To, co stworzyła myśl polska, celem kształcenia i uszlachetnienia narodu, przez wolnych obywateli — pogardzane i zaniedbane. Wódka, dziewczyna i papieros, oto stosowna rozrywka dla młodzieży! A przecież za 50 groszy może każdy przeczytać 15 książek miesięcznie. i przepędzić wolny czas przyjemnie i pożytecznie.

Inteligencja w Międzyrzecu utrzymuje, że biblioteka, jest mała i t. p. Owszem, biblioteka niewielka liczy około 2.000 tomów tylko, lecz... jest tam bardzo wiele rzeczy z pewnością nieznanych a godnych przeczytania.

Przytem sprowadza się ciągle coraz nowe rzeczy, dopełniając wyborową literaturę piękną, polską i obcą. Z dziedzin nauk przyrodniczych, humanistycznych, ekonomicznych i politycznych sprowadza się rzeczy o poważnej wartości.

Od poparcia publiczności zależeć będzie stan biblioteki, tłumna frekwencja pozwoli zaspokoić wszelkie żądania.

Czytelnia jest dostępna dla wszystkich, bez różnicy wyznania.

St. Perucki.

Dział pedagogiczny.

Spostrzeżenia z lekcji praktycznej.

Obrazki, jakimi nauczyciel w nauce j. ojczystego posługuje się, odgrywają ważną bardzo rolę, gdyż przedewszystkiem budzą zainteresowanie u dzieci, nasuwają temat do rozmowy, przez co mamy możliwość wzbogacenia słownika wyrazów, jak również przy tej sposobności nabierają dzieci wprawy w wypowiadaniu swych myśli w formie poprawnej.

Postępowanie przy przerobieniu powiastki na podstawie obrazków zasad-

niczo niewiele różni się od przerobienia powiastki na podstawie czytanki.

W drugim wypadku uwzględniamy czytanie częściami, tworzącami logiczną całość, przyczem omawiamy wyrazy dzieciom nieznanne, odpytujemy na podstawie szeregu pytań, nadajemy przeczytanemu odstępowi tytuł i t. d.

W ten sam sposób postępujemy z dalszemi odstępami czytanki poczem na podstawie ułożonego planu odtwarzamy całość i przy pomocy odpowiednich ćwiczeń zmierzamy do uogólnienia.

Przy omówieniu powiastki na pod-

stawie obrazków takt postępowania niewielkiej ulega zmianie. Wyłączamy w tym wypadku tylko czytanie. Wyłączamy w tym wypadku tylko czytanie, gdyż zamiast czytanki posługujemy się obrazkami, objaśnień nie wykluczam. Dziecko spotyka często na obrazku szczegóły nieznanne, wobec czego nauczyciel objaśnić je powinien.

Stawianie pytań ogólnych jak np. Co widzicie na tym obrazku? uważam w początkach stosowania tego sposobu nauczanie języka polskiego do pewnego stopnia za niewłaściwe. Dziecko wiele, a może aż zawiele na obrazku widzi, lecz na co ma w szczególności zwrócić uwagę nie wie. Jedno widzi, drugie widzi, to mu się podoba i tamto — lecz o co panu lub pani chodzi nie wie. Trudno też jest wymagać od dzieci, nie posiadających wprawy w omawianiu obrazków, aby one w należyтым porządku swoje spostrzeżenia wypowiadały.

O ile zadaniem podobnych ćwiczeń jest doprowadzenie do porządnego opowiadania, uważam, należałoby trzymać się planu i przez ciągłe ćwiczenia doprowadzać dzieci do wprawy w obserwowaniu i opisywaniu różnych przedmiotów. Podobny sposób traktowania tego działu nauki j. polskiego pomoże nam wiele w nauczaniu innych przedmiotów, gdzie musimy się często posługiwać obrazkami lub modelami. Powyższy sposób postępowania zapobiegnie również bezplanowości dokonywanych opisów, gdzie spotykamy się z faktami, w których dzieci opisują zwierzęta lub ptaki pokazywane, zaczynając od ogona lub kończyn.

Błędem byłoby postępowanie takie, gdybyśmy przeciążali dzieci nadmiarem pytań. Wówczas tamujemy poryw do samodzielnego wypowiadania swych myśli, przyzwyczajamy je do oczekiwania na pytanie oraz wstrzymujemy postępy w płynnym wypowiadaniu tego — co zauważą. Nie zgrzeszymy zaś, gdy kilka nawet lekcji poświęcimy ćwiczeniom w opisywaniu i omawianiu obrazków różnej treści, dokonamy porównań, opisów, wreszcie, objaśnimy dzieciom, jak należy postępować przy podobnych ćwiczeniach w przyszłości. Nawet w od-

działach wyższych jak V, a czasem VI-ym dziecko wypowiada swe myśli w pewnym nieładzie. Ulega ono w tym wypadku wpływowi przypomnień t. z., co sobie w danej chwili przypomni, to wypowiada. Gdyby je jednak przyzwyczajano od początku do planowego wypowiadania spostrzeżonych szczegółów omawianego obrazka, lub czytanki, napewno można by tego uniknąć.

Niektórzy z pp. kolegów twierdzą, że podobne skierowywanie uwagi uczniów na szczegóły, o które nam chodzi, zabija u dzieci poryw do samodzielności. Zgodzę się z tem, gdy chodzi o oddziały wyższe, — przy nauczaniu innych przedmiotów nawet w oddziałach niższych, oraz przy innych ćwiczeniach z j. polskiego w oddziałach niższych, jednak przy omawianiu obrazków, gdzie głównie chodzi o wprawę w porządnem mówieniu musi być plan t. j. szereg systematycznie ułożonych pytań tak, ażeby każda następna odpowiedź miała łączność z poprzednią. W tym wypadku pomoc oraz baczne zwracanie uwagi ze strony nauczyciela są nieodzowne.

Po omówieniu obrazka, który w tym wypadku jest niczem innym, jak logiczną częścią całej powiastki, nadajemy mu tytuł. Tytuły są różne, gdyż jedno dziecko nazwie obrazek tak, drugie inaczej i t. d. Przy wyborze najtrafniejszych zdań musimy kierować się dyskusją, w której podkreślimy dlaczego to, a nie inne zdanie obieramy, jako najbardziej nadające się. Dzieci powinny oswoić się z tem, że nazwa obrazka powinna być zwięzła a treściwa.

Obrazek powinien posiadać wartość estetyczną t. j. „z prostotą treści i formy łączyć piękno wykonania“ — (Progr. M. W. R. i O. P.) Piękne to jest w teorii, ale niestety u nas w praktyce nie może narazie mieć zastosowania. Posługujemy się obrazkami jakie są, nigdy zaś takimi jakie być powinny. Obrazki pokazywane w wielu wypadkach wzbudzają w wyobraźni dziecka pewne nieprawdopodobieństwa. Spotyka się w nich często wiele braków w rodzaju niedomówień w mowie. Jako przykład posłużyć może fakt z lekcji ostatniej.

Dziecko zapytane: „gdzie weszła Stasia“? — odpowiedziało — „do komory“, a to dlatego, że nie widziało za bufetem sprzedającego i innych szczegółów, któreby na pierwszy rzut oka przypomniały wygląd sklepu.

Po omówieniu każdego obrazka nadajemy mu tytuł, co stanowi następnie plan do opowiadania. Tytuł pisze na tablicy nauczyciel w oddziałach niższych, w wyższych dzieci same to czynią, przy równoczesnym odpisywaniu do swoich zeszytów; bądź odpisują plan z tablicy dopiero na polecenie ze strony nauczyciela t. j. przy końcu lekcji. Zastosowanie ostatniego jest równocześnie ćwiczeniem piśmiennem, wobec czego nie dajemy już dzieciom zadania do wypracowania w domu. Nie możemy tembardziej kazać dzieciom napisać treści omówionej powiastki na podstawie planu w oddz. III. Zdarzy się, że niektóre dzieci w formie zdań prostych napiszą to, co sobie przypomną, inne zaś, a tych napewno będzie więcej, napiszą Bóg wie co. Przy zadawaniu prac piśmiennych trzeba przedewszystkiem uwzględniać poziom rozwoju umysłowego dzieci i nie dawać pracy zbyt trudnej. Prace piśmienne w oddz. niższych należałoby ograniczyć przeważnie do pracy w szkole, prac domowych w formie odpowiedzi na pytania lub samodzielnych, krótkich opisów dawać mniej. Częściej stosowałbym przepis z książki, czego rezultaty są pomyślne, jak oświadczyć miałem możność przekonać się. Przy nauce pisania pamięć wzrokowa i ruchowa wielką odgrywają rolę. Przepisując z książki, bądź pisząc pod kierunkiem nauczyciela, przyzwyczajają się dzieci do dobrego i poprawnego pisania. Wreszcie dawanie zbyt trudnych do wykonania zadań, nietylko nie przyniesie korzyści, ale szkodę, gdyż tracąc wiele czasu na odrobienie zadania czyni to ze szkodą dla innych przedmiotów. Faktów takich, w których nawet pilne dzieci przychodzą przygotowane w części z jednego przedmiotu, a zupełnie nieprzygotowane z innych jest dosyć — są one właśnie następstwem tegoż.

O dyskusjach polekcyjnych, zasługujących u nas na szczególniejszą uwagę, napiszę w jednym z następnych numerów.

wf.

Ojcowie miasta radzą.

W rubryce, pod powyższym tytułem dawać będziemy naszym czytelnikom od czasu do czasu obszerniejsze sprawozdania z posiedzeń naszej Rady Miejskiej.

Wychodzimy bowiem z założenia, że Rada jest głównym organem, od którego zależy rozwój i gospodarka miasta, a nawet w części i dobrobyt obywateli. Samorząd gminny, miejski i powiatowy ma dość szerokie kompetencje i zadania w zakresie życia ekonomicznego, oświatowego, społecznego i zdrowotnego.

Każda Rada Miejska, czy gminna o tyle będzie spełniała swoją rolę, o ile zasiądą tam ludzie mądrzy, uczciwi, wyrobieni społecznie, pojmujący poważnie swoje obowiązki i chcący pracować z pożytkiem dla społeczności. Dzisiejszy skład Rad gminnych i miejskich tym podstawowym warunkom nie odpowiada. Złożył się na to cały szereg przyczyn: 1-o rządy zaborcze; 2-o brak samorządów; 3-o niski stopień oświaty; 4-o mały udział obywateli w organizacjach różnego typu; 5-o wreszcie brak wyrobionego poglądu u wielu obywateli na sprawy gospodarcze, społeczne, oświatowe i samorządowe. Pewnie długo jeszcze będziemy czekać, nim nastąpi zmiana na lepsze, szczególnie na wsi w pojmowaniu zadań samorządu, jednak wysiłek nasz powinien być skierowany po tej linii. Po tych luźnych uwagach przejdźmy do ostatniego zebrania Rady miejskiej.

Trzeba zaznaczyć, że są one pod kilku względami wszystkie do siebie podobne: rozpoczynają się zawsze z półgodzinnem lub całogodzinnem opóźnieniem, poprzedzone są zwykle herbatką

i małymżywieniem, gdyż liczba radnych, zabierających głos jest stosunkowo mała. Z ważniejszych spraw, omawianych na posiedzeniu w dniu 26-V-26 r. wymienić należy sprawę naprawy mostu na Wygnance, sprawę przekształcenia szkoły handlowej na Gimnazjum, sprawę rzeźni miejskiej i wiele innych drobniejszych.

Postanowiono pokryć $\frac{1}{4}$ kosztów naprawy, resztę pokryje gm. Szóstka. Dłuższą wymianę zdań wywołała sprawa przekształcenia szkoły handlowej na gimnazjum wyższe. P. burmistrz Korsak postawił wniosek: ponieważ statystyka ostatnich lat wykazała, że ilość uczniów na pierwszym kursie stale się zmniejsza, w tym roku jest 17-tu; tłumaczy to tem, że absolwenci szkoły handlowej nie mogą dostać posad, są w większości przy rodzicach i dlatego rodzice nie mając przekonania do szkoły handlowej, nie umieszczają dzieci, a wolą posyłać do innych szkół. Proponuje p. Korsak zamknąć w tym roku pierwszy kurs szkoły handl. a natomiast otworzyć IV-tą klasę gimnazjum. Tak, że w roku 1928 cała szkoła będzie zwinięta, a powstaną 3 wyższe klasy gimnazjum. Następnie będą otwarte VII i VIII klasa. Narazie gimnazjum mieścić się będzie w budynku szkoły handl. albo też w domu p. Puszkarskiego. Personel narazie pozostałby ten sam, co i w szkole handl., potrzebne siły nauczycielskie można zaangażować z gimnazjum żydowskiego. Większość Radnych w dyskusji wypowiedziała się za wnioskiem Burmistrza, wybierając w tym celu komisję, złożoną z kilku osób, która ma zająć się przeprowadzeniem całej sprawy. Zachodzi pytanie, czy potrzebne jest w Międzyrzecu drugie gimnazjum, gdyż żydowskie już mamy. Czy rzeczywiście szkoła handlowa nie ma racji bytu w Międzyrzecu? Polska ma za dużo gimnazjów, stwierdzili to już wszyscy nasi Ministrowie O. P. i W. R., a tak samo i wybitni fachowcy. Ogółem mamy 780 gimnazjów, do których uczęszcza 227,7 tys. uczniów. Tymczasem Francja ma 470 gimn., uczęszcza młodzieży 151,6 tysiąca; Czechy mają 368 gimn., uczęszcza 100,2 tys. Włochy mają 755, młodzieży uczęszcza 76,4 tys.

Na jednego nauczyciela w Polsce przypada z gimnazjum 20 uczniów, gdy we Włoszech 17, w Niemczech 11, w Finlandji 13. Świadczy to w porównaniu z innymi krajami, że mamy za dużo gimnazjów, a tymczasem za mało szkół zawodowych.

Wprawdzie, że nie zawsze szkoły nasze zawodowe przystosowane są do warunków miejscowych, być może, nie stoją na odpowiednim poziomie, cierpią na brak pomocy naukowych, bibliotek i t. d. To samo można powiedzieć o innych szkołach. Te wszystkie rzeczy są do naprawienia. Chodzi o zasadę. B. Minister Grabski w swoim projekcie o ustroju szkolnictwa kładł przedewszystkiem nacisk na szkolnictwo zawodowe, aby młodzież prędzej mogła przygotować się do pracy zawodowej i samodzielnej. Jeżeli chodzi o Międzyrzec to prawie wszystko przemawia przeciw gimnazjum. Brak odpowiedniego gmachu, gdzieby mogło pomieścić się gimnazjum. Wspomniane budynki nie wytrzymują krytyki. Projekt zaś niektórych Radnych, aby skończyć budynek szkoły powszechnej i w domach dla nauczycieli umieścić gimnazjum, zdaje się, nie ma wielkiego powodzenia.

Kuratorjum na to nie zgodzi się i projektów raz zatwierdzonych zmienić nie pozwoli. Następnie we wszystkich okolicznych miastach są gimnazja państwowe, do których ludność okoliczna ma dostęp i nauka jest bezpłatna. Wreszcie, na utrzymanie gimnazjum, miasto musiałoby dokładać olbrzymie sumy, jak dowiadujemy się utrzymanie Gimn. żydowskiego wynosi około 150.000 zł., a wpisy nie wystarczą. Na jedno można by się zgodzić, gdyby Towarzystwo, utrzymujące gimn. żyd. zgodziło się zwinąć swą szkołę, natomiast otworzyć w Międzyrzecu jedną szkołę średnią miejską, to taki może projekt dałby się zrealizować, w przeciwnym razie dwa gimnazja nie dadzą się utrzymać.

Czy wobec tego nielepiej byłoby poprzez wydatną pomocą materialną istniejącą szkołę zawodową: przyprowadzić do porządku budynek, zaopatrzyć w pomoce naukowe i bibliotekę. Przyszłość pokaże.

Sport w Międzyrzecu.

Bardzo długo nie było w naszym mieście polskiej drużyny footballowej, ani jakiegokolwiek innego kółka sportowego. Z chwilą założenia Szkoły Handlowej zaczął się dopiero sport trochę rozwijać. Początkowo szło to bardzo powoli, jednakże później życie sportowe nabrało żywszego tempa. Staraniem uczniów powstała w szkole drużyna sportowa „Huragan”. Była ona słaba fizycznie i technicznie, tak, że o żadnym „matchu” nie było nawet mowy. Z chwilą przybycia do szkoły nowych uczniów (sportowców) drużyna nabiera większego znaczenia. Po upływie kilku tygodni, zaczęto przygotowywać się do meczu z żydowskim klubem sportowym, który istniał już od kilku lat. Gracze tego klubu byli wytrenowani doskonale. Mecz wypadł dla nas niepomysłnie. W r. 1924, nie tylko członkowie „Huraganu”, ale i wszyscy inni uczniowie wzięli się z zapałem do ćwiczeń lekkoatletycznych. Za staraniem p. Dyrektora zostały sprowadzone niektóre przybory potrzebne w tej dziedzinie. Ponieważ była ich znikoma ilość—zwrócono się do Magistratu m. Międzyrzecza z prośbą o sprowadzenie brakujących przyborów do ćwiczeń, co też Magistrat przychylnie załatwił. Od tego czasu gimnastyka i sport robią szybkie postępy tak, że zaczęto przygotowywać się do zawodów między Szkołą Handlową a żydowskim Gimnazjum. Zawody wypadły na korzyść Szkoły Handlowej.

Drużyna nasza w dalszym ciągu nabierałaby coraz więcej wprawy, ale niestety nie mamy gdzie urządzać treningów—nie mamy boiska. Żydzi mają boisko oddawna. Staraliśmy się o plac za wsią Stołpnem, ale napróżno. Cóż więc mamy robić? Kogo prosić?

Wszyscy twierdzą, iż sport jest potrzebny, pożyteczny, nikt jednak nie stara się o warunki dla jego rozwoju. Chodzi tu głównie o boisko. Młodzież widząc obojętność osób starszych w tym kierunku, jest bezradna i z braku odpowiedniego miejsca do ćwiczeń, wyrzekła

się tego rodzaju rozrywek. Śmiało mogą stwierdzić, że Międzyrzec pod względem sportowym cofa się w tył, czego dowodem jest rozpadnięcie się „Huraganu” i innych drużyn. A więc cóż jest teraz ulubioną rozrywką młodzieży? Na to pytanie odpowiem krótko: włóczenie się po nocy, papierosy, wódka i t. d.

Zapewniam, że gdy będzie boisko, cała młodzież porzuci chętnie swe złe i bezużyteczne rozrywki i z przyjemnością odda się ćwiczeniom sportowym. Zwracamy się więc do ogółu starszego społeczeństwa międzyrzeckiego (Magistrat), szczególnie do tych, którym leży na sercu rozwój fizyczny młodzieży i zapewnienie jej godziwej rozrywki, by przyszli nam z materialną i moralną pomocą w staraniach o uzyskanie boiska i podtrzymania sportu.

„bramkarz”.

Międzyrzec, w kwietniu 1926 r.

Ciernie i głogi.

Trudnym zawodem jest zawód nauczycielski. Kto go wybrał przygotowany jest na to, że droga jego życia prowadzić będzie poprzez ciernie, rozstrój nerwowy i gruźlicę. Nie brak na niej i innych przeszkód, napozór niby drobnych, które jednak składają się na jedną wielką całość. Całość ta piętrzy się niby ogromne szczyty górskie, poprzez które trzeba zwycięsko przejść, nie stoczyć się w przepaść, nie załamać się pod ich ciężarem. Życie nauczyciela, to codzienna, żmudna i uciążliwa praca nad urabianiem duszy powierzonego mu dziecka, praca odpowiedzialna, przed sądem potomnych. W pracy tej niewolno przeszkadzać, niewolno jej utrudniać, niewolno czoła nauczyciela-wychowawcy, które zawsze powinno być pogodne, zasnawać chmurami codziennych trosk i przykrości. Pracę tę należy ułatwiać w imię przyszłości Ojczyzny, która będzie taka, jaka będzie młodzież przez nas wychowana. Tych, którzy tego zrozumieć nie chcą, należy publicznie pięt-

nować, tembardziej jeżeli działają na szkodę nauczyciela i szkoły.

Dziś jestem do tego zmuszony faktem, który dobrze mógłby się zdarzyć w „Psiej-Wólce“, ale nie w mieście, gdzie kultura powinna osiągnąć. Oto p. Kozłowski, ławnik Magistratu, a zarazem, gospodarz gmachu Szkoły Powozecznej, którego zadaniem jest dbać o opał, światło i czystość, postanowił „dopiec do żywego“ całemu gronu tu-tejszej szkoły. Różne były tego drogi, wykręcanie żarówek, gaszenie światła, wchodzenie do klas bez pukania, zwracanie uwagi nauczycielom na zachowanie się dzieci, wydawanie rozkazów dzieciom, sprzecznych z rozkazami nauczyciela i t. p. Ostatni fakt zdarzył się mnie w czasie feryj św. Wielkiejnocy. Proszono mnie, abym z chórem szkolnym zaśpiewał przy grobie Chrystusa. Zgodziłem się na to chętnie, zatrzymałem się w Międzyrzeczu i naznaczyłem próbę chóru na środę, na co dzieci z chęcią się zgodziły. Tymczasem na przeszkodzie temu stanął p. Kozłowski, sądząc, że nauczyciel powinien radzić się jego gdzie i kiedy urządzić próbę śpiewu. Zebrane dzieci odesłał do domu, twierdząc, iż próby nie będzie, gdyż w gmachu przeprowadza się porządki. Zawróciłem dzieci i poszedłem sprawdzić, czy rzeczywiście niema sali szkolnej, gdzie możnaby przeprowadzić próby. Okazało się, że takowe są, bo prawie cały parter napełniony był publicznością, czekającą na przedstawienie, oprócz tego na pierwszym piętrze były klasy wolne, do których można było wprowadzić dzieci bez szkody dla przeprowadzonego porządku, co też niezwłocznie uczyniłem. Niepodobalo to się p. Kozłowskiemu, to też wobec publiczności i wobec woźnego, zrobił mi awanturę. Zapomniał, że rozkazywać może tylko stróżkom, zapomniał, że istnieją przepisy prawne, które karzą za obrazę czci, tembardziej publiczną i podczas urzędowania. Nie chcę powtarzać słów, któremi operował p. Kozłowski, zaznaczyć tylko muszę, że słów tych powstydzilby się najbardziej złe wychowany człowiek. Słyszeli je ci, którzy byli obecni przytem. Do-

prowadzony do pasji swą bezsilnością udał się do stróżek i tam prawil im o zupełnie zbytecznych przedmiotach, jak śpiew, gimnastyka i roboty ręczne, mimo, że ministerstwo poleca położyć na nie jaknajwiększy nacisk. Słyszac to pomyślałem, że należałoby p. Kozłowskiemu obrać ministrem Wyznań R i O. P., chociaź i tak p. Kozłowski twierdził, że jest „ministrem“ to znów „urzędnikiem z wyboru“, tylko nie wiedziałem jakim. Dalej jakaś przeogromna tęsknota zdjęła polskiego „urzędnika z wyboru“ za „matuszkoj Rosijej“ za „batiuszka carjom“ za rosyjskimi szkołami, w których nie uczono śpiewać, a w których przepięknie śpiewano. Zapomniał p. Kozłowski jak przez większą część dnia śpiewano tam „Boże Carja chrani“ i „Mnogije leta“. Przeprowadziłem próbę śpiewu, chociaź skrzypce wypadały mi z rąk, chociaź przez parę dni uspokoić się nie mogłem.

Oto nagroda za trud, za nerwy, za gruźlicę, za urabianie duszy jego własnego dziecka.

P. Kozłowski nie zrobiłby tego napewno rosyjskiemu nauczycielowi, ale nauczyciela-polaka można mieszać z błotem, tembardziej, gdy się jest „urzędnikiem z wyboru“. Nie zrobiłby tego nauczycielowi rosyjskiemu, bo za to dostałby się do kryminału.

Pod wrażeniem chwili i ja nosiłem się z zamiarem skierowania tej sprawy na drogę sądową, później jednak zrezygnowałem z tego zamiaru, gdyż takim ludziom, jak p. Kozłowski, dużo się wybaczca. Czy jednak spraw tych nie można uniknąć? Można dać tam człowieka, który potrafi obchodzić się z ludźmi grzecznie, można wreszcie nadzór nad sprawami gospodarczemi gmachu powierzyć kierownikowi szkoły, lub któremu z nauczycieli, jak to jest we wszystkich szkołach. Czy to jest tak trudna sprawa, że potrzeba specjalnego urzędnika? Warto, aby nad tem pomyślano. — Szkoda pieniędzy.

Rozpisałem się szeroko, a tymczasem zapomniałem, że p. Kozłowski zapowiedział zemstę. Owszem, proszę bar-

dzo, jeżeli p. ma dowody. Tylko jeden warunek, za oszczędność pociągnę pana do odpowiedzialności.

Ochnio.

Spółdzielcza Księgarnia Polsk. Mac. Szkolnej w Międzyrzeczu.

W niedzielę 18 kwietnia 1926 roku w szkole handlowej odbyło się Zgromadzenie Walne Udziałowców z porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i Wybór Prezydium
2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia
3. Podanie do wiadomości o wyniku rewizji dokonanej
4. Zmiana art. art. 3,37,40 i 41 statutu spółdzielni przez Radę Spółdzielczą
5. Sprawozdanie rachunkowe i gospodarcze za 1925 r.
6. Podział Zysków
7. Plan działalności na 1926 r.
8. Wybór Członków Rady Nadzorczej i Zarządu na miejsce ustępujących.
9. Wolne wnioski.

Władze Spółdzielni po raz trzeci dawały Członkom Udziałowcom roczne sprawozdanie ze swej działalności. Ze sprawozdania wynika, że dane na założenie księgarni pieniądze nie zmarno-

wano, lecz pomimo różnych przeszkód, z których najpierwsza i najważniejsza brak potrzebnych funduszy obrotowych, odpowiednich dla prowadzenia handlu księgarskiego, majątek księgarni wzrósł czterokrotnie. Dzięki tylko uzyskiwanym kredytom Księgarnia utrzymuje dosyć duży asortyment towarów w dostatecznych ilościach i może zaopatrywać tak miasto jako też i okolice w podręczniki szkolne i pomoce naukowe.

Rok 1925 dał 2022 zł. zysku z którego 500 zł. przeznaczono na biblioteki Macierzy Szkolnej i inne oraz 200 zł. na stypendjum dla uczni szkoły handlowej.

Przeznaczenie 700 zł. na cele Oświatowe świadczy o tem, że należyście rozumiano cel, dla którego księgarnia założona—składanie corocznie hojnych darów na rzecz oświaty. Pomimo skromnych kapitałów, którymi Spółdzielnia rozporządza, powinno wzbudzić w całym tutejszem społeczeństwie żywiłowe poparcie tej placówki handlowej.

Poczynając od bież. roku wszystkim członkom Udziałowcom zostaną wydane książeczki, w których będą zapisywane zakupy a na przyszły rok, stosownie do wysokości zakupów zostanie wydana dywidenda.

Zapisy na Członków i Udziały przyjmuje codziennie za wyjątkiem Świąt w lokalu Księgarni Warszawska 53, prezes Zarządu Wacław Koryciński.

B I L A N S

Spółdzielczej Księgarni P. M. S. na 1 stycznia 1926 r.

Stan czynny

Stan bierny

Nazwa rachunku	Zł.	gr.	Nazwa rachunku	Zł.	gr.
Kasa		425	Udziały	930	35
Towary	13192	—	Fundusz zasobowy	1075	41
" w komisie	62	81	" specjalny	2039	98
Ruchomości	945	78	Wierzyciele (b. udziałowcy)	364	14
			Różni	2304	28
			Weksle	2680	—
			Sumy przejściowe	2787	87
			Czysty zysk	2022	81
	14204	84		14204	84

Udziałowców Spółdzielnia liczy obecnie 41.

iks.

Zarząd Spółdzielczej Księgarni P. M. S. w Międzyrzecu podaje do wiadomości tych byłych Członków, którzy mają udziały mniejsze niż pięćzłotowe i stosownie do uchwały Walnego Zgromadzenia z dn. I/III 1925, zarejestrowanej w Sądzie Okręgowym w Białej Podl. w dn. 30/VI 1925 r. L. H. S. 59, w/g której udziały podwyższono do 5 złotych — różnicy w terminie do dn. I. stycznia br. nie dopłacali, że wszyscy ci członkowie są uważani za wierzyteli.

Zainteresowane osoby mogą zgłaszać się po swoje udziały do Zarządu Księgarni, w lokalu takowej, w godzinach od 5—6 poczynając od I. września br., lub zapisać się na członków płacąc wpisowe i dopłacając udział.

Zarząd.

Głosy ze wsi.

Z Wysokiego.

Wiele wiosek w naszej Polsce jest pod względem kulturalnym bardzo opuszczonych. Lud wiejski, za rządów rosyjskich, pogrążony był w ciemnocie. Była nam narzucana kultura inna — rosyjska, a z nią wynarodowienie. Broniliśmy się jak mogli — unikaliśmy szkół rosyjskich, utrzymywaliśmy skrycie nauczycieli własnych, zaco częste kary spadały na nas. Nasza wioska — podobnie jak i tysiące innych — była w takich warunkach, w czasach panowania moskiewskiego.

Dziś wszystko się zmieniło, mamy wolność — swobodę. Lud wiejski nieskrępowany wrogiemi przepisami garnie się chętnie do światła wiedzy — brak mu tylko umiejętności nad pracą samokształceniową. Młodzież wiejska organizuje się, by wspólnie pracować nad sobą, by przez oświecenie swych umysłów mogła lepiej zrozumieć i spełniać swe obowiązki względem Ojczyzny. — Dzięki staraniom p. p. Górskiego Czesława, Furmana Włodzimierza nauczycieli szkoły powszechnej w Międzyrzecu oraz miejscowej nauczycielki p. Krompówny, w dniu 25/V b. r. zostało zorganizowane u nas Koło Młodzieży Wiejskiej. Do Zarządu weszli: Karol Litwiniuk prezes, Grzegorz Michaluk zastępca, Leon Zacharuk sekretarz, Ludwik Jarozuk skarbnik. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Antoni Wasiluk, Stanisław Melaniuk, Stefania Korolczukówna i Marjanna Tyszkówna.

Zaprenumerowaliśmy gazetę „Siew“, ażeby dokładniej zapoznać młodzież z prowadzeniem działalności w naszym Kole. Wierzmy, że przy

usilnej naszej pracy i poparciu ze strony Ogniska Nauczycielskiego w Międzyrzecu, osiągniemy w pracy kulturalno-oświatowej poważne wyniki.

Wyżej wymienionym Organizatorom naszego Koła, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

Leon Zacharuk

Sekretarz Koła Młodzieży Wiejskiej w Wysokiem.

Uroczystość 3 Maja w Rzeczycy.

W dniu 2 maja wieczorem dziatwa szkolna odegrała sztukę w 1 akcie „Trzeci Maj“ zaś młodzież starsza sztuczkę ludową „Brzytwa swatem“.

Oba przedstawienia urządzone za wstępem bezpłatnym. Podczas antraktów dziatwa szkolna odśpiewała kilka pieśni patriotycznych na 2 głosy. Śpiewy były przeplatane deklamacjami. Przedstawienia były urządzone w stodole miejscowego gospodarza p. Przychodzkiego.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna miejscowej młodzieży, na której grał znany w tutejszej okolicy, harmonista p. Przychodzki Władysław. Grał zupełnie bezinteresownie, czem dał dowód, że nie chciał zostać na uboczu w tak uroczystym dniu, lecz pragnął przysłużyć się tem czem mógł. Młodzież bawiła się wzorowo i postępowaniem swem podczas zabawy zyskała uznanie obecnych kilku osób z pośród nauczycielstwa.

Na drugi dzień ta sama młodzież zorganizowała banderję, która towarzyszyła „Krakowskiemu weselu“ w czasie pochodu w Międzyrzecu — podnosząc jego urok.

Góra, Młodzieży rzeczycka!

Młodzieży z innych wsi! bierz z niej wzór, gdyż i tutaj dawniej istniało nożownictwo, podsypane alkoholem, lecz wreszcie teraz patriotyzm i kultura znalazły w ich sercach gościnnie przybytek.

Wiś Pereszczówka, gm. Żerocin.

Istniejąca od lat kilku szkoła powszechna w Pereszczówce została przez władze szkolne zlikwidowana z powodu braku przepisanej liczby dzieci. Mimo to wieś utrzymywała cały rok swoim kosztem szkołę i nauczycielkę, przytem wnoszono ciągle podania z prośbą o otworzenie szkoły na nowo i przysłanie rządowego nauczyciela. Wreszcie Kuratorjum zgodziło się pod warunkiem, że gmina poniesie część kosztów utrzymania szkoły i nauczyciela.

Wiś zgodziła się chętnie dać odpowiedni lokal na szkołę i mieszkanie nauczyciela, jak również opał — przytem postanowiono zwrócić się do Rady Gminnej w Żerocinie z prośbą o subsydjowanie szkoły w Pereszczówce w wysokości 40 zł. miesięcznie na pokrycie, bodaj w części, kosztów utrzymania nauczyciela.

W dniu 20 maja b. r. odbyło się posiedzenie rady gminnej, na którem poruszona została ta sprawa. Większość radnych (1 głos) odrzuciła wniosek o subsydjowaniu szkoły w Pereszczówce,

motywując tem, że gmina jest zbyt obciążona rozmaitymi innymi wydatkami.

Za udzieleniem zapomogi byli radni z Sitnego, Ostrówek, Sokula i Pereszczówki, za co zasłużyli sobie na uznanie i wdzięczność u nas; przeciw udzielaniu zapomogi wypowiedzieli się radni: Łaźko (prawosławny), Olesiejuk Józef, Pawłowicz, Domański i Bohowik, których stanowisko w tej sprawie publicznie potępiam. Ludzie ci dowiedli, że radnymi być nie powinni, jeżeli nie uznają potrzeby szkoły dla wsi. Tak mała suma na podtrzymanie szkoły nie obciążałaby budżetu gminnego. Uważam, że przeciwstawianie się w tym wypadku, jest brakiem zrozumienia dla spraw oświatowych, lub niczem nieusprawiedliwioną niechęcią. Najwięcej niechętnie usposobionym do szkoły polskiej jest Łaźko (wyzn. prawosławnego) dawny wójt z czasów panowania Rosji — przejęty dotychczas nienawiścią do tego co polskie.

Fakt, który opisałem, niech będzie nauką dla mieszkańców gm. Żerocin, by przy przyszłych wyborach do rady gminnej wiedzieli kogo wybrać. W radzie teraźniejszej zasiada kilku krzykaczy, którzy o obowiązkach swych i potrzebach gminy pojęcia nie mają lub uznać nie chcą.

Jan Olesiejuk.

Pereszczówka, dnia 24/V 1926 r.

KRONIKA.

Powiatowy zjazd Z. N. S. P. pow. Radzyńskiego. Dnia 7 czerwca b. r. w sali szkoły powszechnej w Międzyrzeczu odbędzie się powiatowy zjazd nauczycieli szkół powszechnych pow. Radzyńskiego.

Obrazy rozpoczną się o godz. 10 rano.

Porządek obrad następujący:

1. Zagajenie.
2. Powitanie.
3. „Regjonalizm” — odczyt.
4. „Ideologia i organizacja pracy wśród Młodz.-Wiejsk.” — odczyt.
5. „Stan szkolnictwa w obecnej dobie” — referat.
6. Dyskusja nad referatami.
Przerwa obiadowa.
7. „Samorząd szkolny w rozwoju oświaty i szkolnictwa” — odczyt.
8. Sprawy organizacyjne.
9. Kasa Samopomocy.
10. Dziecko i przyroda — odczyt.
11. Sprawozdanie z działaln. Rady szkoln. powiatowej.
12. Wolne wnioski.

Pan Wrześniewski — inspektorem. Pan Wrześniewski jest wysokim urzędnikiem w hierarchii szkolnej. Mianowicie: jest prezesem Dozoru

Szkolnego gm. Misie. Nic dziwnego, że pragnie mieć władzę nieograniczoną i sięga tam, gdzie nie powinien. Kto to nie chciałby mieć władzy nad szkołą i nauczycielem? Soltys, wójt, prezes Dozoru, opiekun i inni dygnitarze prowincjonalni. Władza jest słodka dla dyletantów. Nie mielibyśmy nic przeciw p. Wrześniewskiemu, gdyby się wtrącał do swoich rzeczy i robił to, co należy do prezesa Dozoru Szkolnego. Ale zgodzić się nie możemy na to, aby p. Wrześniewski pytał i egzaminował dzieci szkoły powszechnej. Oto fakt. W Grabowcu, do szkoły powszechnej przybył p. Wrześniewski i zaczął odpytywać dzieci, co one umieją. Proszę sobie wyobrazić, człowiek, który nie zna programu szkoły powszechnej, nie zna nowoczesnych metod nauczania, wchodzi w kompetencje Inspektora szkolnego.

To chyba zakrawa na ironję.

Tymczasem przepisy tymczasowe o szkołach elementarnych w Królestwie Polskiem z dnia 1-X 1917 r. wyraźnie mówią: „Do dozoru szkolnego należą: rozrządzanie nadzoru nad szkołami elementarnymi publicznymi i prywatnymi w gminie za pośrednictwem dwóch wybranych ze swego grona delegatów, którzy mogą wizytować szkoły bez prawa przeegzaminowania uczniów i czynienia uwag nauczycielom”. Jasne jak słońce. Radzimy z przepisami o szkolnictwie powszechnem zapoznać się prezesom Dozorów Szkolnych. A wówczas daloby się uniknąć nieporozumień. Jeszcze jedna uwaga. Pisaliśmy w swoim czasie o gospodarce szkolnej gm. Misie. Nie opłaca gmina w terminie lokali zajętych pod szkołę, nie zakupuje się drzewa i t. d. Możeby tam p. prezes skierował swoją energję i zdolności. Radzimy.

Zgon Naczelnika Straży. W dniu 25-V 26 r. zmarł w Międzyrzeczu p. Adler, naczelnik straży ogniowej. Następnego dnia odbyło się uroczyste wyprowadzenie zwłok na cmentarz żydowski. Praca p. Adlera koncentrowała się przede wszystkim w straży ogniowej. Pan Adler długoletnią swą pracą społeczną i obywatelską, zdobył sobie szacunek i zaufanie wśród miejscowego społeczeństwa żydowskiego, a nawet i polskiego. To też całe społeczeństwo żydowskie i polskie wzięło gremjalnie udział w pogrzebie. Pochód otwierała straż ogniowa na czele z orkiestrą. Potem szli przedstawiciele różnych organizacji, niesący wieńce. Między innymi, był wieńiec od Rady Miejskiej, Gimnazjum żydowskiego, Straży Ogniowej i t. p. Były wygłoszone przemówienia nad grobem i z balkonu Banku Kupieckiego. Pogrzeb był imponujący. Prawie całe miasto wyległo na ulicę. Społeczeństwo żydowskie pokazało, że potrafi uczcić zasługi i pracę długoletnią ludzi, którzy na to zasłużyli. Tak jest, praca, dotychczas w Polsce, jest mało ceniona.

Gdy piszemy tę króciutką recenzję z pogrzebu p. Adlera przychodzi nam na myśl pogrzeb powstańca 1863 r. — bohatera walk o niepodległość Polski, o którym w swoim czasie pisał „Głos Międzyrzecki”. Pytamy się gdzie w tenczas była Rada Miejska? gdzie byli przedstawiciele różnych organizacji (poza Straż)? gdzie byli przedstawiciele inteligencji? gdzie wreszcie był p. Burmistrz,

który przecież o śmierci powstańca — bohatera wiedział?

Niech czytelnicy sami sobie odpowiedzą.

Pierwszy Maj. Święto robotnicze według terminologii socjalistów jest obchodzone przez robotników prawie na całym świecie. W dniu tym robotnicy urządzają demonstracje, pochody, chcąc pokazać, że się łączą, solidaryzują do walki z kapitałem. Dawniej bardzo często dochodziło do starć z policją, a dzisiaj z komunistami. Międzyrzec posiada sporo robotników, a zatem i związków zawodowych, które i w Międzyrzeczu zorganizowały w dn. 1 maja pochód. Robotnicy zebraли się na ul. Staromiejskiej i stamtąd ruszyli ulicami miasta. Niesiono transparenty, na których widniały napisy: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się“, „Żądamy utrzymania 8-mio godzinnego dnia pracy“ i t. d. Śpiewano też pieśni po żydowsku.

Pochód przedstawiał ciekawy widok, gdyż składał się przeważnie z podrostków a nawet 10-nich dzieci, które robiły dużo hałasu i krzyku. Gdzie byli starsi, poważni robotnicy?

Do starc nie doszło. Dziwi nas, że policja, w zwiększonej ilości, pilnie baczyła, aby nie zakłócono porządku publicznego; wystarczyłoby dwóch policjantów, by mocniej krzyknęło, a tłum natychmiastby się rozpiierzchnął. W pochodzie brali udział tylko żydzi.

Uroczystość 3-go Maja. Niebo zaciągnięte chmurkami. Ma zamiar deszcz padać. Wiatr chłodny powiewa. Sztandary o barwach narod. powiewają. Tu i owdzie widać grupki ludzi, ciągnące z wiosek, by wziąć udział w uroczystości. Wszyscy spieszą do kościoła św. Józefa. O godz. 9½ rano wychodzi ks. Augustynowicz, aby odprawić uroczystą mszę. Późem wygłosił okolicznościowe kazanie. Na rynku przed kościołem straż na czele z orkiestrą gra hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Tłumy ludzi gromadzą się na rynku. Nadjeżdża banderja, pięknie po krakowsku ubrana i na wspaniałych koniach, zorganizowana przez Koło Młodzieży w Rzeczy, przy współudziale naucz. p. Żurawskiego. Wchodzi na wniesieniu p. Górski i przemawia o Konstytucji 3 Maja i 17 marca, następnie mówi p. Mierzejewski. Za chwilę z przed szkoły handlowej wyrusza przez miasto „Wesele krakowskie“, robiąc mile wrażenie na publiczności. W tymże czasie odbywa się bieg Okrężny. Zwycięzca zostaje uczeń szkoły handlowej Witold Kozłowski. Po biegu rozpoczęły się ćwiczenia Straży Ogniowej na placu przed szkołą. Deszcz zaczyna pruszyć. Widzowie nie zwalają. Czekają końca. O godz. 3 p. p. na dziedzińcu szkolnym odbyły się popisy sportowe. Udział bierze przeważnie młodzież ze szkoły handlowej, wykazując wielką sprawność i wyrobienie. Wiczcór nadchodzi. Publiczność tłumnie dąży do sali szkoły na akademję, urządzoną staraniem Ogniska Naucz. Scena przybrana w barwy narodowe. Akademję zagają p. Górski, następnie przemawia p. Segalówna, p. Mierzejewski i p. Perucki. Deklamują p. Bir i uczeń. Michalakówna. Chór szkolny pod przewodnictw. p. Ochńio śpiewa pieśni.

Godz. 10-ta Akademja dobiega końca, publiczność zadowolona i rozgwarzona opuszcza salę.

Wrażenia z uroczystości majowej pozostaną długo jeszcze w duszy każdego Polaka.

10-lecie szkoły hebrajskiej „Tarbut“.

W dniu 20 maja b. r. urządzona była w sali szkoły powszechnej uroczystość, poświęcona uczczeniu dziesięcioletniej działalności szkoły „Tarbut“. Na program złożyły się: przemówienia, śpiewy i deklamacje.

Dzień Spółdzielczości.

„Społem, społem, zawsze społem“,
Zwartym rzędem, zwartym kołem,
Jedność — siła i potęga
Cdy się w jednym celu spręga“.

Te słowa rozbrzmiewać będą dzisiaj w całej Polsce, jak długa i szeroka. Słowa te wzywają wszystkich do obchodu nowego święta: Dnia Spółdzielczości. Treść ich przypomina, że gromada — to siła i potęga. Czas obalić zasadę: „Każdy tylko dla siebie, każdy tylko przeciw swemu bratu“ i zastąpić ją wniosłem hasłem: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“, a myśl tą w czyn zmienić. W dniu spółdzielczym łączą się wszyscy, by do tej pięknej pracy wzajemnie się zachęcać.

Spółdzielczość ma bardzo wielkie znaczenie dla rozwoju gospodarstwa kraju i wzmocnienia dobrobytu szerokich warstw obywateli. Państwa bogate, to państwa, mające szeroko rozwinięte życie spółdzielcze. Wiele się już w Polsce na tem polu działo, ale jest o wiele więcej do zrobienia. Nie mówiąc o Stowarzyszeniach Spożywczych, które powinny się znajdować w każdej wsi, ale trzeba zakładać spółki handlowe, spółki mleczarskie, spółki jajczarskie i t. p. Międzyrzec na polu spółdzielczości w ostatnich latach ma chlubną kartę w życiu miasta. Stowarzyszenie Spożywcze pokazało, że wiele można w tym kierunku zrobić zapobiegliwością i praca.

W dniu 7 czerwca, gdy wszystkie miasta, szkoły uroczystie obchodzą „Dzień Spółdzielczości“ i w Międzyrzeczu w sali szkoły powszechnej, o godz. 8 wieczorem urządzona będzie akademja, na program której złożą się: przemówienia i część koncertowa. Liczymy, że społeczeństwo pośpieszy.

Strzelec w Międzyrzeczu. Od kilku tygodni daje się widzieć maszerujących ulicą chłopców z karabinami, o twarzach zarumienionych. Są to chłopcy w latach 17—20, którzy należą do organizacji strzeleckiej.

„Strzelec“ jest wszystkim znany w Polsce. Jest to organizacja wojskowa, uznana za legalną przez władze wojskowe i przez nie popierana. Ma ona na celu przygotowanie młodzieży pod względem wojskowym. Polska nie ma naturalnych granic. Otoczona jest ze wszystkich stron sąsiadami, którzy dawniej Polskę rozdrapali i dziś nieprzychylnie są do nas usposobieni. Dlatego naszą siłą i gwarancją bezpieczeństwa naszych granic jest tylko armja — wojsko. Tężyzna, sprawność i bojowość zależy od tężyzny fizycznej i wyrobienia

wojskowego każdego obywatela. Dobrze się stało, że pomyślano o organizacji „Strzelca“ w Międzyrzeczu.

Młodzież zamiast wałęsać, zbijać baki, traćć czas na zabawach, często zatruwających jej duszę będzie się ćwiczyła, wyrabiała w sobie hart i sprawność wojskową. Warto też pomyśleć o kształceniu duszy, urządzając od czasu do czasu odczyt, przedstawienie i t. p. Starsze społeczeństwo powinno się do młodzieży zbliżyć i o tem pomyśleć.

Organizacją kieruje narazie p. Piórecki.

Życie polityczne. W dniu 23-IV-26 r. w Międzyrzeczu na rynku odbył się wiec sprawozdawczy senatora Osińskiego. Pan Osiński rozpoczął swe przemówienie z dużym opóźnieniem, tak, że wielu gospodarzy po sumie rozjechało się do domu, co wpłynęło, że wyborców na wiecu miał mniej, niż na poprzednich. Dały się słyszeć ze strony wyborców słowa niezadowolienia wogóle z posłów i obecnego Sejmu. Tak. Dziś Sejmem nikt się nie entuzjazmuje. Zaciekle walki stronnictw, prowadzone z takim uporem wpływały ujemnie na pracę pozytywną państwa. Nic też dziwnego, że po wypadkach majowych, całe społeczeństwo domaga się rozwiązania obecnego Sejmu.

Kiedyż to zawita do Międzyrzecza na wiec sprawozdawczy poseł Czertwetyński i poseł Kowalczyk?

Czy wtedy tylko, gdy będzie chodziło o mandaty?

Stowarzyszenie spożywcze przystąpiło do budowy domu w rynku przy ul. Lubelskiej. Nareszcie projekt, o którym od dwóch lat się mówi, zostanie zrealizowany w życiu. Jedną z przeszkód rozwoju Stowarzyszenia była ciasnota — był brak należytego pomieszczenia. Z tego względu wielu interesantów, szczególnie z wsi, nie załatwiała swych spraw w Spółce. Dawało się widzieć w dni targowe długie „ogonki“, czekające na swoją kolejkę. To zniechęcało publiczność. Nowy budynek, w którym będzie się mieścić filja Stowarzyszenia zapobiegnie temu, a przez to samo wpłynie na rozrost instytucji oraz ułatwi załatwienie spraw interesantom. Szerzej napiszemy o tej sprawie w następnym numerze.

Nieudana kradzież roweru. Do wypożyczającego rowery p. Ligalora Jancze zgłosił się w ubiegłym miesiącu obcy młodzieniec, w celu wypożyczenia roweru. Przezorny p. Ligalor zgodził się na to, ale zażądał legitymacji. Młody jego-ność uczynił zadość żądaniu. Po upływie oznaczonego terminu, pan ów roweru nie zwrócił. Zaniepokojony właściciel rozpoczął poszukiwania. Wytropił i kazał aresztować go wreszcie w Brześciu n./B. Jest nim Kapłan Ibel z Brześcia. Legi-

tymacja pozostawiona przez niego okazała się fałszywą. Rower nieprawnie nabyty sprzedał za 40 zł. p. pewnemu żydkowi z Terespoli, który musiał go natychmiast zwrócić. Ibel Kapłan po forsownej jeździe „odpoczywa“ w więzieniu.

Zwłoki dziecka w Krznie. Dnia 13 maja kilku chłopców, jadąc łódką, złowiło zwłoki pięciomiesięcznego noworodka płci męskiej, zapakowane w niedużym pudelku. Wyrodnej matki dotychczas nie odnaleziono.

Wódka działa. Władysław Chochoń l. 33 był policjant, obecnie bez stałego zajęcia, aresztowany został w dniu 13/V. za opilstwo i awantury uliczne. Sprawę ukarania oddano Starostwu.

Za urządzanie awantur pijackich w restauracji p. Kamińskiego, aresztowano dnia 15/V Żurawskiego Aleksandra l. 26 z Międzyrzecza. Sprawa sądowna przeciw niemu odbędzie się z początkiem czerwca w Sądzie Pokoju w Międzyrzeczu. Zapalczywi wielbiciele „butelki“ był już dawniej karany za kradzieże i zabójstwo.

Zamykać drzwi i okna na noc. Z początkiem maja do mieszkania Zaubermana Moritza (Dworcowa 20) weszli w nocy złodzieje i skradli 2 ubrania, złoty zegarek, oraz srebrną papierosnicę. Wartość skradzionych rzeczy wynosi około 1000 złotych.

Pod kołami wozu. Singer Icko, dzierżawca rogatki przy szosie warszawskiej, został przejechany w dniu 27-V przez niejakiego Szyję z Łosic (nazwisko nieustalone) Singer ma dwa zębra złamane i szereg ciężkich obrażeń na ciele. Szyję pociągną do odpowiedzialności za nieostrożną jazdę.

TREŚĆ NUMERU:

Przed zjazdem — Cz. Górski. Młodzież wiejska. — Jan Dec. Nieświadomość, czy zła wola? Biblioteka w Międzyrzeczu — St. Perucki. Dział pedagogiczny: „Spostrzeżenia z lekcji praktycznej — wf. Ojcowie miasta radzą — a. Sport w Międzyrzeczu — bramkarz. Ciernie i Głogi — Ochnio. Spółdzielcza Księgarnia Polsk. Mac. Szkolnej — Zarząd. Głosy wsi. Kronika.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Redaktor: **Zygmunt Ochnio.**

Redaktor odpowiedzialny: **Czesław Górski.**

Wydawca: **Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. S. P. w Międzyrzeczu.**

Drukarnia Wydziału Powiatowego w Łukowie Województwo Lubelskie. Telefon 43.